

M.A. BRANDON

my baby
shot
me
down



editio
Red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Wojciech Ciuraj

Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Kruczata

Grafika na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/mybash>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-2056-9

Copyright © M.A. Brandon 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Rozdział 1

Hank

Muzyka dudniła mi w uszach. Był sobotni wieczór. Mój klub tętnił życiem. Wiedziałem, że w kolejce stoją już następne osoby chcące się zabawić. Weekend zawsze okazywał się najgorętszym okresem w tygodniu.

Lubiłem tu przychodzić i obserwować ludzi. Traktowałem to jako odskocznnię od codziennych problemów.

Jako dwudziestodziewięciolatek miałem wszystko, czego tylko zapagnąłem. A przynajmniej tak mogło się wydawać.

Nigdy nie wybrałbym dla siebie takiego życia. Dorastałem w tym świecie i dobrze wiedziałem, że nie chcę żyć w podobnym w przyszłości. Szybko jednak zorientowałem się, że nie pozostawiono mi większego wyboru. Czasami człowiek postępuje w określony sposób, bo zmusza go do tego sytuacja.

A niektóre sytuacje są bez wyjścia. Ten, kto mówi inaczej, nie zna życia. I może to dla niego lepiej. Też chciałbym żyć w takiej bańce. Mieć rodzinę i mieszkać w domku na przedmieściach. Nie było mi to jednak dane.

Gdy stanąłem na czele mafii, dopiero co skończyłem dziewiętnaście lat. Wszyscy uważali, że jestem za młody, by być głową całej organizacji. Starali się mną kierować, wpływać na moje decyzje. Nie szanowali mnie, ponieważ mój ojciec miał mnie za nic. Szybko się nauczyłem, co robić, by nie stać się popychadłem. Tylko tak mogłem utrzymać się przy życiu. Gdyby ktoś z organizacji lub spoza niej dowiedział się o moich słabościach, już dawno byłbym trupem. Tych, którzy pragnęli zająć moje miejsce, było wielu. Tylko czekali na jakieś potknięcie.

Jak utrzymać się na szczycie? Jest kilka zasad. W tym dwie najważniejsze: nie dopuszczać do siebie ludzi – każdy może być zdrajcą – oraz wzbudzać szacunek – czasami strach okazywał się najlepszą motywacją, groźby jednak nie gwarantowały lojalności. Starałem się więc działać rozważnie. Bez tego nic się nie osiągnie w tej branży. Nieważne, jak bardzo silnym się jest.

Wielu ludzi podważało na początku moje decyzje, ale gdybym ich nie podejmował, nikt nie traktowałby mnie na serio. Nie chciałem być jednym z wielu tak jak mój ojciec. On potrafił tylko wzbudzać strach. Nic poza tym. Ludzie się go bali, trzymał ich w garści i zastraszał ich rodziny. Dlatego też nie byli wobec niego lojalni. Bowiem strach i lojalność to nie to samo.

Podwładni pewnie z ulgą przyjęli wieść o jego śmierci. Nikt nawet nie szukał w jego imieniu sprawiedliwości. To pokazuje, jakim był człowiekiem.

Nie chciałem być taki. I wydawało mi się, że choć stałem się w naturalny sposób jego następcą, to nie powielalem jego błędów.

A przynajmniej starałem się tego nie robić.

Przeszedłem przez tłum tańczących ciał i stanąłem przy barze. Usiadłem na stołku i przywołałem barmana. Nie musiałem nawet o nic prosić. Od razu rzucił wszystko, co właśnie robił, a potem złapał za butelkę whisky i szklanę. Nalał mi na dwa palce i podał drinka bez słowa, skinąwszy z szacunkiem głową.

Wziąłem porządną łyk alkoholu, po czym odstawiłem szklanę na blat. Odwróciłem się w stronę tłumu i rozejrzałem po klubie. Tylko niektóre łóżka pozostawały zajęte. Większość ludzi była aktualnie na parkiecie. Poruszali się w rytm muzyki.

Jak na razie nie doszło do żadnej afery. Wiedziałem, że to tylko cisza przed burzą. Zliczylbym naprawdę niewiele weekendów, podczas których jakiś debil nie zrobił czegoś głupiego po pijaku. Oblanie kogoś drinkiem, dziwne spojrzenia, podrywanie czyjejś dziewczyny czy chamskie przepychanki słowne – wszystko może być pretekstem do bójki, gdy w grę wchodzi alkohol. Nie sądziłem, by ten wieczór miał się okazać inny, dlatego zacząłem obserwować tłum.

Co innego mi zostało? Do wyboru miałem to i powrót do pustego domu. Wołałem zostać tutaj.

Rozglądałem się po lokalu do momentu, gdy poczułem, że ktoś przy mnie usiadł. Spojrzałem w prawo i zauważyłem długonogą blondynkę w krótkiej czarnej sukience. Każdy mężczyzna zawiesiłby na niej oko. Nie była jednak w moim typie. Prawdę mówiąc, nie wiedziałem, jaki on jest, ale wierzyłem, że gdy znajdę swoją kobietę, to będę wiedział.

Blondynka zdecydowanie nią nie była. Pachniała tanimi perfumami i alkoholem, a to niezbyt dobre połączenie. Kiedy dotknęła mojego ramienia, spojrzałem na jej dłoń i zmarszczyłem brwi. Nie podobało mi się, że to zrobiła.

Popatrzyłem na jej twarz. Jej oczy lśniły od płynącego w żyłach alkoholu, a makijaż trochę się rozmazał. Czy ona na serio myślała, że takim wyglądem coś ugra? Nie potrzebowałem taniego pieprzenia. Szanujmy się trochę.

Gdybym chciał w łóżku łatwą kobietę, to przyprowadziłbym sobie dziewczkę. Może to ostre słowa, ale wiedziałem, po co blondynka do mnie podeszła. I czego oczekiwała.

Jej słowa tylko to potwierdziły.

Przeciągnęła paznokciami po moim bicepsie.

– Może postawisz mi drinka?

Ostentacyjnie spojrzałem na jej rękę na moim garniturze i odpowiedziałem protekcyjnym tonem:

– A może zdejmiesz ze mnie swoją dłoń?

Kobieta zaśmiała się, jakbym powiedział dobry żart. Czy aż tak się upiła? To nie była przecież subtelna prośba. Powiedziałem jej wprost, by się ode mnie odsunęła.

Pochyliłem się nieco do przodu i opuściłem głowę. Może jednak powinienem wrócić do willi?

Kobieta przybliżyła się i próbowała udawać zalotną.

– Och, przestań. Zabaw się ze mną dzisiaj. Nie będziesz tego żałował.

Odwrociłem się w jej stronę.

– Czego nie rozumiesz w słowie „nie”?

Kobiety mówią, że to mężczyźni nie przyjmują odmowy, jeśli chodzi o seks. Prawda jest jednak taka, że płeć nie ma tu znaczenia, chodzi o charakter. Jeśli ktoś jest namolny i ma ego wielkości słońca, to nie przyjmie z godnością informacji, że druga osoba nie jest zainteresowana. Nie tylko facetów charakteryzuje krucha duma.

Nieznajoma już miała coś powiedzieć, ale zjawił się Jasper. Zignorowałem kobietę, odwracając się do niej plecami. Mężczyzna pochylił się bliżej mnie, by nikt nie usłyszał, o czym rozmawiamy.

– Nie mogę go nigdzie znaleźć. Gdzieś się zasztył. Pewnie nie ma pieniędzy. Do tej pory nie rozumiem, jakim debilem trzeba być, by pożyczyć pieniądze od mafii i ich nie oddać. Życie mu niemiłe?

Zaśmiałem się gardłowo, choć wcale nie było mi do śmiechu. Nikt na moim miejscu nie byłby zadowolony. Gość wisiał mi sto tysięcy. Patrząc na mój majątek, to niewiele, ale mafia odzyskiwała każdego centa. Z ogromną nawiązką.

– Właśnie na takich debilach się bogacimy – powiedziałem.

– To co mam teraz zrobić?

Zerknąłem na zegarek na nadgarstku. Westchnąłem.

– Dzisiaj już nic. Zawiadom naszych ludzi, niech zaczną się rozglądać po mieście. Mają go przyprowadzić.

– Okej – powiedział i spojrzał za mnie. – Widzę, że znalazłeś towarzystwo na wieczór. Może jak kogoś popieprzysz, to w końcu się wyluzujesz. Ostatnio jesteś nieswój – rzucił, marszcząc brwi.

Jasper był nie tylko moją prawą ręką, lecz także moim przyjacielem. Nic więc dziwnego, że zwrócił uwagę, iż coś ze mną jest nie tak.

Wziąłem głęboki wdech.

– Czy kiedykolwiek wyruchałbym pijaną laskę? Weź przestań. Czasy młodości już dawno minęły. A nawet jeśli nie, to nie mam humoru nawet na to. Nie wydaje ci się, że coś jest nie tak? Rosjanie siedzą za cicho. Od lat uprzykrzają nam życie, przechwytyują nasze paczki i próbują odebrać nam terytorium, a teraz od kilku dni nic. Jakby zapadli się pod ziemię. Czuję w kościach, że to gówno wybuchnie mi prosto w twarz. Szczególnie po akcji z Tobiasem i MC.

Jasper zamyślił się na chwilę.

– Nawet jeśli coś kombinują, to nic nie poradzisz, dopóki nie zrobisz pierwszego kroku. Możemy teraz tylko czekać.

Potarłem szorstkimi dłońmi twarz. Nie miałem na to siły.

– Wiem. Dobra, nie przejmuj się tym dzisiaj. Zadzwoń do chłopaków, by mieli oczy szeroko otwarte i by szukali tego faceta od pieniędzy. Więcej nie zrobimy. – Pokazałem ręką na klub. – Wróć potem i się zabaw. Niech przynajmniej jeden z nas ma udany wieczór.

Jasper przyłożył dwa palce do czoła, jakby mi salutował, i oddalił się w stronę zaplecza.

Odwrociłem się w kierunku baru. Boże, ona nadal czekała.

– To jak? Jeśli jesteś już wolny, to może postawisz mi tego drinka i pójdziemy do ciebie, co? – Była coraz bardziej namolna.

– Wybacz, ale już coś ci powiedziałem i moja odpowiedź się nie zmieniała. Dopijam drinka i spadam. Sam.

Złapałem za szklankę z brązowym trunkiem i podniosłem ją do ust. Nie zdążyłem jednak nawet zamoczyć warg, bo nagle, jakby z podziemi, wyrosła przede mną ręka, która mnie powstrzymała. Ktoś mocno złapał mnie za nadgarstek i unieruchomił moją dłoń.

Część whisky rozlała się na mój garnitur.

Co jest, kurwa?!

Tego się nie spodziewałem.

Niezmiernie mnie ciekawiło, kto ośmielił się mi przeszkodzić i jaki miał ku temu powód. Mój nadgarstek tkwił nadal w silnym uścisku, jednak dłoń, która go obejmowała, była zdecydowanie kobieca. Drobną, ciepłą i zakończoną pięknie wykonanymi czerwonymi paznokciami.

Robiło się coraz lepiej. I ciekawiej.

Powędrowałem wzrokiem dalej po jej ciele, by spojrzeć na kobietę w całej okazałości. Jej krwista sukienka idealnie pasowała do paznokci. Następnie zauważyłem jej włosy – długie, brązowe i lekko połowane. Na razie nie widziałem twarzy, ale to, co dostrzegłem, bardzo mi się podobało. Cholera, te biodra były cudowne. Miałbym tam za co złapać.

Szkoda, że ich właścicielka okazała się szurnięta.

Kto normalny tak się zachowuje?

Kobieta stała przodem do blondynki. Nie wiedziałem, jaką miała minę, ale ta druga przełknęła ślinę i wyglądała na zdenerwowaną. Już miała wstać, kiedy brunetka popchnęła ją z powrotem na krzesło barowe.

– Siadaj! – krzyknęła. Jej głos okazał się pełen zdenerwowania i megaelektryzujący.

Miałem już dość czekania, aż na mnie spojrzy. Odchrząknąłem głośno i wygiąłem jedną brew, licząc, że zwróci na mnie uwagę.

Myślałem, że będzie zmieszana, widząc mój wzrok, ale to ja zostałem zaskoczony.

Tego się nie spodziewałem. Jej twarz była gniewna, a przy tym zabójczo piękna. Kiedy nasze oczy się spotkały, trochę złagodniała. Cholera, wyglądała cudownie. W tej chwili mój oddech przyspieszył, a ręce zaczęły mrowić, bo ogarnęła mnie ochota, by zaciągnąć ją na zaplecze. Tam, gdzie bylibyśmy sami. Kurwa. Co się ze mną działo? Nigdy nie zareagowałem tak na żadną kobietę.

Oceeniłem ją jeszcze raz.

Jej skóra była lekko opalona, oczy duże i brązowe. Przyciągały moją uwagę. Spojrzałem trochę niżej i zauważyłem, że pulchne usta kobiety są ściągnięte nerwowo.

Dlaczego poczułem silne pragnienie, by sprawić, że się uspokoi? Dziwne. Zmarszczyłem brwi jeszcze bardziej.

Kiwnąłem głową na jej dłoń wciąż zaciskającą się wokół mojego nadgarstka.

– Możesz mi to wytłumaczyć? – zapytałem.

Kobieta puściła mnie szybko, jakby dopiero teraz się zorientowała, że nadal trzyma moją rękę.

– Przepraszam – wydukała, a potem dodała pewniej: – Ale to nie ja powinnam się tłumaczyć. – Spojrzała na blondynkę jeszcze raz. – Powiesz mu sama czy ja mam to zrobić? – wysyczała.

Cholera, coraz bardziej ciekawiło mnie to, w którą stronę zmierza ta rozmowa.

– Ale ja nic nie zrobiłam – odpowiedziała piskliwym głosem blondynka i rozejrzała się po barze, jakby szukała wyjścia z sytuacji.

Kurwa, co ona wymyśliła?

Brunetka westchnęła, stając bliżej. Obróciła się twarzą do mnie i złapała mój policzek. Odciągnęła mój wzrok od blondynki i sprawiła, że skupiłem się na niej.

Patrzyła tak, jakby chciała mnie uspokoić. Już byłem pewny, że nie spodoba mi się to, co zaraz powie.

– Kochanie, tylko się nie denerwuj – zaczęła łagodnie, jakby zwracała się do dziecka. – Gdy rozmawiałeś ze swoim kolegą, twoja towarzyszka dosypała ci coś do drinka – wyszeptała.

Przez tę muzykę prawie jej nie usłyszałem.

Co, kurwa, zrobiła?

– Jesteś pewna? – zapytałem opanowanym głosem, choć mój spokój był pozorny.

Przechyliła głowę w prawo.

– Po co miałabym cię oszukiwać? – zapytała.

Dobre pytanie. I, cholera, uwierzyłem jej.

Wstałem i przeciągle gwizdnąłem, by zwrócić uwagę ludzi na bramkach. Podszedł do nas Nico.

– Zabierz ją na zaplecze, zaraz przyjdę. – Wskazałem na blondynkę.

Gdy Nico ruszył z nią na tyły klubu, kobieta zaczęła się awanturować. Obserwowałem ją, aż znikła mi z pola widzenia. Na pewno nie byłem przypadkowym facetem z baru. Musiała wiedzieć, kim jestem. Może została przez kogoś wysłana? Tylko jaki był jej plan? *Później się nią zajmę.*

Teraz czas skupić się na ciekawszej sprawie.

Ta kobieta, brunetka, próbowała mi pomóc.

M n i e .

W innej sytuacji roześmiałbym się głośno. Gdyby wiedziała, kim jestem, nie byłaby taka skora do pomocy.

Złapałem ją za rękę i pociągnąłem na krzesło barowe.

– Co robisz? Pomogłam ci. Chce już iść – powiedziała.

Kurwa, co ja wyrabiałem? Powinienem być jej podziękować i iść na zaplecze obejrzeć taśmę z monitoringu, a potem wyciągnąć informacje od blondynki. Czułem jednak, że nie mogę zostawić tej kobiety bez poznania choćby jej imienia. Coś mi mówiło, że żałowałbym, gdybym tak zrobił.

Dałem znak barmanowi, by do nas podszedł.

– Najpierw porozmawiamy. Chyba pozwolisz, bym w podziękowaniu postawił ci drinka, kochanie?

– Kochanie?

Uśmiechnąłem się.

– Sama zaczęłaś. Do wszystkich tak mówisz czy mam się czuć zaszczycony?

Zdziwiła się. Na jej czole pojawiła się mała bruzda, jakby zaczęła szukać w pamięci, kiedy tak do mnie powiedziała. Gdy załapała, o co mi chodzi, trzepnęła mnie lekko w ramię. Cholera, coraz bardziej podobała mi się jej ekspresja. Ludzie rzadko kiedy traktowali mnie bez dystansu. Już dawno nie okazano mi także bezinteresownej życzliwości.

– Myślałam, że wybuchniesz, gdy się dowiesz, co ona ci zrobiła! Chciałam cię tylko uspokoić. To nie jest śmieszne! Ona ci czegoś dosypała. DOSYPAŁA! Prawie to wypieś. Nikt cię nie uczył, że drinków się pilnuje?

Wyglądała słodko, gdy mnie tak rugała. Jak kotek ganiący tygrysa. Gdyby nie jej powaga, zaśmiałbym się z tego. A na dodatek... Jezu, jej wybuch coś ze mną zrobił. Od dawna nikt się o mnie nie martwił. Podobało mi się to. Ona mi się podobała. Zachowywała się jak lwica. Była taka oburzona w moim imieniu. I tak cholernie silna – większość ludzi, będąc świadkiem takiej sytuacji, odwróciłaby wzrok.

Nieznajoma miała jednak rację. Powinienem być pilnować swojej szklanki, ale skąd mogłem wiedzieć, że jakiś pustak mi czegoś dosypie. Dobra, ta myśl była głupia. W końcu to nie jest tak, że kobiety się tego spodziewają.

Nie wiedziałem, co blondynka chciała osiągnąć, ale nie przemyślała swojego zagrania. Nawet gdybym wypił jej magiczną miksturę, to i tak nie wyszłaby ze mną z klubu. Moi ludzie by ją od razu zatrzymali. No chyba że to była trucizna... ale przecież w takim wypadku to ona stałaby się pierwszą na liście do odstrzału w odwecie za moją śmierć. Aż tak głupia nie mogła być.

Nie zdążyłem odpowiedzieć, bo zjawił się przed nami barman.

– Czego się napijesz? Jakiegoś drinka? A może wino? – zapytałem.

– Na rozluźnienie przyda się chyba kieliszek czerwonego wina.
– Słyszałeś panią – rzuciłem do barmana, a ten złapał za butelkę. Spod baru wyciągnął pusty kieliszek i nalał do niego wina, a następnie przesunął go do kobiety, skinąwszy głową z szacunkiem.

Musiał słyszeć, co się stało przed chwilą.

Kobieta uśmiechnęła się i puściła do niego oczko. Skwitował to podobnym uśmiechem.

Nie podobało mi się to. Wyglądało, jakby się znali.

– A dla ciebie, szefie? – Do mnie zwrócił się już neutralnie.

Przysunąłem do niego moją szklankę i powiedziałem:

– Mnie na dziś chyba wystarczy. Zabierz to i wylej.

Skinął głową i po chwili już go nie było. Odwróciłem się z powrotem do kobiety. Obrysowywała właśnie palcem krawędź kieliszka.

– Szefie? Jesteś tu menadżerem? Fajnie! Moja przyjaciółka też pracuje na tym stanowisku co ty! Gdzieś się tu kręci... właściwie to powinnam jej poszukać. – Straciła zainteresowanie moją osobą i zaczęła się rozglądać po klubie.

Chciałem, by jej uwaga znowu skupiła się na mnie.

– Tak właściwie to jestem tu właścicielem.

W pierwszej chwili pomyślałem, że fakt posiadania przeze mnie klubu ją zainteresuje. Wiedziałem, że większość lasek na to leci. Po tym, co zrobiła, zrozumiałem już, że ona jest inna, ale tonący brzytwy się chwyta... A przy niej dosłownie czułem, jakbym się topił. Potrzebowałem jej oczu na sobie.

Kobieta przestała przeczesywać wzrokiem tłum i zeszytniała. Już myślałem, że się pomyliłem w ocenie, ale nie... Okazało się, że nie jest łasa na pieniądze. Nie rzuciła się na mnie. Przynajmniej jednak zyskałem jej uwagę.

Ze zdziwieniem jeszcze raz oceniła moją postać.

Wyciągnąłem do niej rękę.

– Jestem Hank...

– ...Daniels – szepnęła, nie przyjmując mojej dłoni.

Nie usłyszałem, jak wymawia moje nazwisko. Musiałem wyczytać to z ruchu jej warg.

Chyba zrozumiała, z kim ma do czynienia. Szybko spojrzała w stronę zaplecza, a potem na mnie. Popatrzyła mi prosto w oczy – niewielu ludzi miało odwagę to zrobić po tym, jak się dowiedzieli, kim jestem. Tym większy szacunek zyskała w moich oczach.

– Co się z nią stanie?

Opuściłem dłoń i westchnąłem. Nie chciałem o tym teraz rozmawiać, ale coś musiałem jej wytłumaczyć.

– Kochanie, jeśli pytasz, czy ją zabiję, to moja odpowiedź brzmi: nie. Nie krzywdzimy niewinnych kobiet.

Zamyśliła się na chwilę.

– Ale ona nie jest niewinna – zauważyła.

Cholera, taka inteligentna. Nigdy nie myślałem, że ta cecha może być seksowna, a tu proszę.

– Boisz się o nią, a nie o siebie? – spróbowałem zmienić temat i skierować rozmowę na nią. W tamtej sprawie nie mogłem jej nic obiecać.

Kobieta spojrzała mi prosto w oczy i lekko przechyliła głowę.

– Myślę, że jeśli byś chciał mi coś zrobić, to już byś to zrobił. Czyż nie mam racji? – Upiła łyk wina.

Miała rację. W stu procentach. Nie zamierzałem jednak jej tego mówić. Czuła się zbyt pewnie i tym wiązała na mnie supelki. Kurwa, przecież nawet nie wiedziałem, jak ma na imię, a ona już trzymała mnie w garści. Nie wiedziałem, czy mi się to podobało. Nie planowałem jednak narzekać. W końcu w życiu spotkało mnie coś dobrego i bezinteresownego. Zamierzałem się tego trzymać.

– Jesteś bardzo pewna siebie. Myślisz, że to dobry pomysł, by być taką przed takim człowiekiem jak ja?

Odstawiłem za nią kieliszek, którym z brawurą kręciła. Czułem potrzebę, by trochę ją spłoszyć. Pochyliłem się nieco w jej kierunku i powoli przeczesałem dłonią jej włosy, by założyć je za ucho. Ociągałem się odrobinę z odsunięciem ręki i przeciągnąłem delikatnie opuszkami palców po jej szyi. Kobieta zadrżała. Wiedziałem, że to moja zasługa. Też czuła to przyciąganie, tylko lepiej niż ja potrafiła to ukryć.

– Jak bardzo pewna siebie możesz być, kochanie? Może zechcesz mi to pokazać? – szepnąłem jej do ucha.

Zassała gwałtownie powietrze i położyła na mojej piersi dłoń, po czym lekko mnie odepchnęła.

– Obawiam się, że aż tak pewna siebie nie jestem – odpowiedziała speszona moim bezceremonialnym zachowaniem.

Czułem jednak, że nie zdjęła ze mnie dłoni. Odsunęła się, by zachować równowagę emocjonalną, a nie dystans.

Przytrzymałem jej rękę, kładąc na niej swoją.

– A ja myślę, że tak.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytała szybko w zamian.

Dobre pytanie, na które nie miałem odpowiedzi. A raczej nie miałem takiej, którą przyjęłaby ze spokojem. Wiedziałem, że czuję do niej dziwny pociąg. Nie interesowało mnie tylko jej ciało, intrygowała mnie cała. Wywierała na mnie dziwny wpływ. Jeszcze piętnaście minut temu siedziałem tu sam i byłem zatopiony w swoich myślach. Gdyby ktoś wtedy powiedział mi, że za kwadrans spotkam kobietę i zacznę się tak zachowywać, tobym go wyśmiał.

To kobiety ganiały za mną – nie odwrotnie. Większość z nich chciała być ze mną dla pozycji, inne dla pieniędzy. Do tej pory nie przeszkadzało mi to, bo nic do nich nie czułem. Zostawiałem je, gdy mi się nudziły. Wiedziały, na co się piszą, uprawiając ze mną seks. Nic im przecież nie obiecywałem. To jednak nie powstrzymało części z nich przed tym, by snuć swoje plany.

Aż nagle poznałem kobietę, która od pierwszej minuty naszego spotkania miała całą moją uwagę i udawała, że w żaden sposób na nią nie wpływam. Jaki był jej plan? Chciała, bym ją gonił?

Mogłem to zrobić. Może nawet spodobałaby mi się ta zabawa.

– Jesteś pewna, że chcesz mojej szczerej odpowiedzi? – Uśmiechnąłem się z lekką drwiną.

Z mojej miny mogła wyczytać, że robiłbym z nią niegrzeczne rzeczy. Wyobraziłem sobie, jak pochylam ją nad swoim biurkiem na zapleczu, podciągam jej zbyt krótką sukienkę i biorę ją od tyłu.

Jej usta lekko się rozchyliły, a kciuk bezwiednie potarł moją klatkę piersiową.

Chciałbym wiedzieć, jaką wizję zobaczyła ona.

Już miałem podnieść rękę, by jej dotknąć – *tak bardzo chciałem to zrobić* – ale podszedł do nas Jasper.

Zmierzył brunetkę wzrokiem od góry do dołu. Nie spodobało mi się to. Chciałem złapać najbliższy nóż do krojenia limonki z baru i wbić mu go w oko.

Mojej prawej ręce.

Co się ze mną, do chuja, dzisiaj dzieje?

Skrycie wiedziałem jednak, że bardziej odpowiednim pytaniem byłoby: co ta kobieta ze mną robiła?

Puściłem jej dłoń, a ona szybko się odsunęła. Rzuciłem jej przeciągle spojrzenie i bezgłośnie powiedziałem, by siedziała na swoim miejscu.

Wciąż jednak stałem przy niej.

– Coś ważnego? – spytałem.

– Podobno była przed chwilą jakaś akcja...

Jasper niepewnie spojrzał w stronę kobiety. Westchnąłem.

– Możesz mówić – oznajmiłem, jednak wzrokiem przekazałem mu, by się nie rozpędzał.

– Sorry, że przeszkadzam, ale czy możesz mi powiedzieć, co zrobić z tą rozwydrzoną czarownicą na zapleczu. Krzyczy, żeby ją wypuścić, że nic nie zrobiła, a jak chciałem ją uciszyć, to mnie szmata ugryzła – sapnął, pokazując nam ślad po zębach tuż przy nadgarstku.

Brunetka zaczęła chichotać. Obaj spojrzeliśmy na nią z uniesionymi brwiami, a ona machnęła lekko dłonią.

– Przepraszam – powiedziała ze śmiechem. – To z nerwów.

Pokręciłem głową. Naprawdę była szurnięta. Czy to coś złego, że mnie to kręciło? Wróciłem wzrokiem do Jaspera.

– Możesz mi powiedzieć, o co chodzi? Ona zaraz zniszczy pokój. Co ci zrobiła i dlaczego do niej nie idziesz? Nie mogę przecież teraz wyjść, gdy tak szaleje.

– Gdy rozmawialiśmy, dosypała mi coś do whisky.

Wytrzeszczył oczy.

– Co zrobiła? – parsknął. Myślał, że to żart.

– Gdy rozmawialiśmy, wsypała... – zacząłem, ale Jasper mi przerwał.

– Słyszałem za pierwszym razem, ale nie dowierzam. Chcesz mi powiedzieć, że jakaś cizia dosypała ci coś do szklanki? Tobie?!

Zaczął się śmiać jeszcze bardziej, widząc moją posępną minę. Nie dziwiłem mu się. Ta sytuacja była niedorzeczna. Ktoś chciał naćpać szefa mafii. Wiedziałem, że za jakiś czas będę sam się śmiał z tej sytuacji. Jednak nie dziś.

Dlatego nie skomentowałem jego śmiechu.

Jasper udał, że ociera łzy.

– Dobra, zabawa zabawą, ale teraz na serio... Zrobiła to, bo nie wiedziała, kim jesteś, czy na czyjeś zlecenie?

– Nie wiem jeszcze. Dlatego siedzi na zapleczu. Myślę, że nie wymyśliła tego sama. Możesz się śmiać, ale wydaje mi się, że gówno właśnie wybuchło.

Jasper zaklął pod nosem.

– Chyba za długo był spokój – powiedział, a po chwili dodał: – A tak w ogóle, to jak się dowiedziałeś, że przyprawiła ci drinka?

– Tak właściwie to miałem małego anioła stró... – zacząłem, obracając się w stronę brunetki, ale przerwałem i przekląłem siarczyście. Rozejrzałem się gwałtownie po klubie. Nigdzie jej nie było.

Zwiała. Mała sprycula przede mną uciekła.

Czyli chce się bawić!

Okej, zabawmy się.

Rozdział 2

Hank

Wszedłem z Jasperem do swojego biura. Blondynka, widząc mnie, zamilkła. Drzwi pilnował jeden z ochroniarzy. Trzeba jej było przyznać – miała werwę. Minęła godzina, odkąd została tu zamknięta, a ona wciąż krzyczała i próbowała jakoś stąd uciec.

Przejrzałem już monitoring. Wyraźnie widziałem, że dodała mi coś do whisky. Wykorzystała nadarzający się moment. Rozejrzała się po barze, czy nikt jej nie obserwuje. Niestety nie spojrzała dalej, w kierunku stolików, i nie zauważyła, że brunetka w czerwonej sukience zerka w naszą stronę. Kiedy oglądałem nagrane filmy, dwa razy przyjrzałem się temu, co robiła druga z kobiet.

Cholera uciekła bez podania mi choćby imienia. Tym samym nakarmiła tego potwora we mnie, który chciał gonić za króliczkiem. Przypieczętowała swój los. Będzie moja. Czy jej się to podoba, czy nie.

Wiedziałem, że jest szalona – miała w sobie tę dziwną iskrę, która zapalała się od czasu do czasu – jednak była n a p r a w d ę szalona, jeśli myślała, że tak po prostu zdoła mi uciec.

Nagranie z monitoringu mówiło samo za siebie. Siedziała w Hadesie przy jednym ze stolików razem ze swoją przyjaciółką. Ta jednak odeszła na chwilę, gdy jakiś facet poprosił ją do tańca. Brunetka została sama i zaczęła się rozglądać po ludziach. W końcu jej oczy zatrzymały się na mnie. W tym momencie musiałem aż zrobić zbliżenie na jej twarz. Od samego początku obserwowała tę sytuację. Gdybym nie zobaczył pożądaną, a potem zdziwienie na jej twarzy, uznałbym, że mogła być w to zamieszana. Tkwiła tam z pięć minut i bezwstydnie się na mnie gapiła. Wyglądała nieziemsko seksownie, siedząc tak i obserwując mnie z daleka. Dokładnie wiedziałem, w którym momencie zauważyła, że blondynka coś kombinuje. Jej szczeka lekko

opadła, a potem kobieta wyprostowała się na kanapie w łóżko. Ze wzburzeniem odstawiła swój napój na stół i zaczęła iść w moim kierunku. Mój aniołek zemsty.

Poczułem się dziwnie, że aż tak bardzo przejęła się tą sytuacją. Od śmierci mojej matki sam o sobie dbałem. A ta brunetka jako pierwsza od dłuższego czasu zaczęła się o mnie martwić. W tym momencie poczułem rodzącą się obsesję: chciałem o nią zadbać tak samo, jak ona zadbała o mnie.

Nie byłem jednak pewny, skąd pochodziły te emocje.

Podeszła do mnie w ostatniej chwili, bo po drodze musiała pozbyć się jakiegoś pijanego natręta, który chciał z nią zatańczyć. Dalsza część była mi już znana.

Dalej nie rozumiałem, jak do tego doszło. Może powinienem być po części wdzięczny blondynce. Nie wiedziałem, czy w innej sytuacji brunetka by do mnie podeszła.

Nie przyznałbym jednak tego głośno.

– Ja nic nie zrobiłam! – krzyknęła blondyna.

Uniosłem rękę, by przestała się wydzierać, i usiadłem na swoim miejscu za biurkiem. Po mojej prawej stronie stanął Jasper.

– Naprawdę myślisz, że jestem taki głupi i ci uwierzę? – zapytałem twardo.

– Ale ona kłamie! Po co miałabym coś takiego robić?

Tonący brzytwy się chwytła.

– Ty mi powiedz – odpowiedziałem. – Widziałem nagranie z monitoringu, więc nawet nie próbuj ściemniać. – Zmrużyłem oczy, bo zauważyłem, że znowu chce coś wykrzyknąć.

To zamknęło jej usta. Wiedziała, że została przyłapana i nie miała dla niej wyjścia z tej sytuacji. Zrobiła się blada na twarzy i zaczęła się rozglądać po pokoju jakby w oblędzie.

Złapała się lewą ręką za włosy i szarpnęła nimi w amoku.

– To nie miało być tak. To nie miało być tak! To miała być łatwa kasa! Kurwa, w co ja się wrębałam? – Spojrzała mi w oczy ze strachem. – Już nie żyję, prawda?

– A więc wiesz, kim jestem? – zapytałem.

Tyle wyczytałem z jej słów. To musiało być ustawione. W końcu wspomniała o pieniądzach.

– Nie miałam pojęcia aż do momentu, gdy trafiłam na zaplecze. Nie wiedziałam, że to ty, ale przecież każdy w mieście wie, do kogo należy ten klub.

Kobieta sypała jak najęta. Nie mogła być członkiem mafii.

– Ktoś cię do tego namówił?

Spojrzała w bok. Walnąłem pięścią o biurko.

– Mów! Bo nie będę taki miły. Nie nadużywaj mojej dobroci.

Wzdrygnęła się i spuściła wzrok.

– Nie wiem – wymamrotała.

– Nie wiesz?! – Zaśmiałem się bez humoru.

– To prawda. Proszę, uwierz! Mam długi. Mój diler powiedział, że jego szef je umorzy, gdy coś dla niego zrobię. A nawet mi dopłaci. Jak miałam postąpić? Jestem splukana. To miało być proste zadanie. A teraz, jeśli ty mnie nie zabijesz, oni to zrobią. Miałam cię uwieść i wyprowadzić z klubu. Powiedzieli, że jestem ładna i na pewno mi się uda. Nie miałam pojęcia, kim jesteś. Pokazali mi twoje zdjęcie. Nie podali nawet twojego imienia. Zadzwonili tylko z informacją, że dzisiaj jesteś w klubie i mam zielone światło. Powiedzieli, że albo to zrobię, albo mnie zabiją, bo i tak wiedzą, że pieniędzy nie odzyskają i że nawet nie mam nikogo, kto mógłby spłacić mój dług – powiedziała, a potem zamilkła.

Interesował mnie jednak ciąg dalszy.

– Co miało być dalej? Mów, to twój jedyny ratunek!

Kobieta westchnęła.

– Miałam do ciebie podejść, poflirtować i zaproponować ci wspólną noc. Ale ty... – urwała.

– Co, kurwa, ja?! – krzyknąłem.

– Ty nawet nie chciałeś na mnie patrzeć! – sapnęła, teraz już płacząc. – Jak miałam cię stąd wyprowadzić? Przecież nie chciałeś ze mną iść. Gdy on podszedł do nas – wskazała brodą na Jaspiera – postanowiłam, że wykorzystam sytuację. Myślałam, że jak dam ci trochę prochów, to się na chwilę rozluźnisz i najdzie cię ochota na seks. Wtedy bym cię wyprowadziła bez problemu.

Wcześniej myślałem, że była tylko podpita. Teraz zrozumiałem, że sama musiała wziąć coś więcej. Gdyby się nie naćpała, wiedziałaby, że jej plan nie miał szans powodzenia.

– I co sobie myślałaś? Że tak po prostu wyjdziemy z klubu? I że nie zatrzyma cię nikt z mojej ochrony, widząc, że zachowuję się jak naćpany?

Kobieta zamknęła oczy sfrustrowana i wyszczała:

– Przecież nie wiedziałam, że to ty. Myślałam, że jesteś zwykłym facetem.

Udałem, że nie słyszę jej tonu.

– I co miałaś dalej zrobić? Gdzie miałaś ze mną iść?

– Miałam cię zaprowadzić do motelu, a gdybyś nie chciał tam iść, miałam im wysłać wiadomość z lokalizacją.

– I nie zdziwiło cię to, że oni wcześniej wiedzieli, gdzie jestem, ale nie przyszli po mnie, tylko kazali ci mnie wyprowadzić z klubu? – zapytałem, unosząc brew.

Otworzyła buzię, zamknęła ją, a potem znowu otworzyła.

– Nie pomyślałam.

Jasper założył ręce na piersi i spojrzał na nią z góry. Odezwał się po raz pierwszy, od kiedy weszliśmy do pokoju:

– Mam wrażenie, że w ogóle za dużo nie myślisz.

Musiał się odplacić za to ugryzienie.

Zaśmiałem się w duchu, ale na zewnątrz wyglądałem, jakby nic, co powiedzą, nie mogło mnie ruszyć.

– Masz do nich numer? Gdzie jest twój telefon?

– W torebce, którą mi zabraliście. Ostatni numer, który do mnie dzwonił.

– Co to miał być za motel?

– Niedaleko stąd. Na obrzeżach miasta przy wyjeździe na autostradę. La Rosa?

Kiwnąłem głową do Jaspera. Wiedział, co ma robić.

Westchnąłem. Ale co ja miałem z nią począć? Nie krzywdziliśmy kobiet. Nie mogłem jej zabić. Nie wybaczyłbym sobie, gdyby zginęła od mojej kuli. Po śmierci matki obiecałem sobie, że nie zranię fizycznie żadnej kobiety. Nie zamierzałem łamać tego przyrzeczenia w tak błahej sprawie.

– Jak się nazywałeś?

– Lucy. Lucy Williams – wydukała łamiącym się głosem.

Jej łzy nie robiły na mnie wrażenia.

– Lucy, posłuchaj. Wypuszczę cię stąd teraz...

Przerwała mi natychmiast:

– Dziękuję ci! – Starła łzę z policzka.

– Nie masz mi za co dziękować – powiedziałem twardo. – Powiem ci prawdę. Kiedy stąd wyjdiesz beze mnie, znajdziesz się na ich liście do odstrzału. Ja nie zabijam kobiet. Oni, jeśli moje przypuszczenia co do tego, kto był twoim zleceniodawcą, są słuszne, nie mają jednak żadnego kodeksu. Możliwe, że tylko przedłużam twoje życie o kilka dni. Powinnaś stąd wyjść i udać się prosto na dworzec lub wziąć stopa i wyjechać z miasta. Nie wracaj do domu. Nie zabieraj auta. Nie bądź głupia i się nie wychylaj. Po prostu uciekaj i nigdy tu nie wracaj.

– Dlaczego mnie od razu nie zabijesz?

– Już ci to powiedziałem.

Przebiegała nerwowo nogami, jakby chciała uciec.

– Mogę już wyjść?

Pokiwałem głową, a ona wstała z krzesła.

– Lucy! – zawołałem jeszcze przed jej wyjściem. – Wiesz, kim jestem. Z kim masz do czynienia. Mam twój telefon, znam twoje imię. Jeśli mnie okłamałaś w jakiś sposób... znajdę cię jeszcze przed nimi. Ja nie zabijam kobiet, ale znam ludzi, którzy zrobią to za mnie.

Przelknęła ślinę i pokiwała głową.

– Rozumiem. Powiedziałam prawdę.

Miałem taką nadzieję.

– Idź już.

I zniknęła. Tak szybko, jakby się bała, że mogę zmienić zdanie. Liczyłem, że już nigdy o niej nie usłyszę.

Ja też powinienem już stąd iść. Nic tu po mnie. Musiałem tylko znaleźć Jaspera i zobaczyć, czy zrobił wszystko, co powinien. Powkładałem jeszcze papiery z biurka do konkretnych teczek i zamknąłem laptopa, a potem złapałem klucze od domu i telefon.

W klubie zostali już tylko pracownicy. Spojrzałem na zegarek. Było grubo po czwartej nad ranem. Podszedłem do lady, przy której stał nasz kierownik baru Bruno i sprzątał swoje stanowisko.

– Widziałeś gdzieś Jaspera?

Spojrzał za mnie i powiedział:

– Idzie w naszą stronę, szefie.

Odwrociłem się i zauważyłem, że właśnie do mnie podchodzi, kończąc rozmowę telefoniczną.

– W motelu nie było nikogo. Nasi rozmawiali z recepcjonistką. Jest kuzynką jednego z naszych ludzi. Powiedziała, że kręcili się tam jacyś faceci, ale zniknęli z pół godziny przed naszym przyjazdem. Pewnie ktoś obserwował dziewczynę w klubie i zauważył, że ich intryga się nie udała. Swoją drogą do tej pory nie mogę uwierzyć, jak ktoś normalny mógł wpaść na tak durny pomysł. Myśleli, że rzucisz się na pierwszą lepszą laskę? Śmieszne. Podobno jeden z facetów w motelu miał dziwny akcent. Myślisz, że to Rosjanie?

Nie musiałem się zastanawiać.

– Jestem tego pewny. Mówiłem, że było coś za cicho. Co z telefonem?

– Na jutro będziesz miał tę informację.

Pokiwałem głową, a Jasper spojrzał w stronę zaplecza.

– Co zrobiłeś z tamtą dziewczyną?

– Wpuściłem ją – powiedziałem.

– Co? Dlaczego? Wiem, że masz zasady, ale do tej pory żadna kobieta ci nic nie zrobiła. Zamierzasz jej odpuścić? Tak po prostu?

– Stary, z tego, co mówiła, ma pieprzoną tarczę na plecach. Już nie żyje. Dlaczego więc mam mieć krew na rękach? Nie wyszła stąd pod moją ochroną. Jeśli mnie posłucha, wyjedzie jeszcze tej nocy po cichu i będzie się ukrywać, to może trochę pożyje. Nie będę miał nic przeciwko. Jest po prostu głupia.

– Nie rozumiem. Przecież chciała cię naćpać i zaprowadzić wprost do paszczy lwa.

Też po części tego nie rozumiałem. Wzruszyłem ramionami.

– Nie wiem, chyba czuję do niej jakąś dziwną wdzięczność. Pamiętasz tę drugą dziewczynę?

– Tę brunetkę? Tak. Seksowna. Widziałeś jej nogi? Na pewno prowadzą do czegoś słodkiego.

Nie wiedziałem dlaczego, ale nie mogłem słuchać jego słów. Zgadzałem się z nim w stu procentach, jednak zaczynałem się czuć dziwnie zaborczy w stosunku do tej kobiety.

– Zważaj na słowa, gdy o niej mówisz – wycedziłem.

Jasper aż się cofnął.

– Jezu, już cię wzięło. – Zaśmiał się po chwili.

– Trzeba ją znaleźć. I to jak najszybciej. Uciekła mi i nawet nie zdradziła swojego imienia. Nigdy nie czułem takiego pociągu do nowo poznanej kobiety – wyznałem. Musiałem się przekonać, czy ta chemia między nami była prawdziwa. – Mam niewiele informacji. Wiem tylko, jak wygląda i że jej koleżanka jest gdzieś menadżerką.

Jasper westchnął.

– Wiesz, że kocham wykonywać zadania niemożliwe – powiedział ironicznie.

– Szefie – wtrącił się Bruno – przepraszam, ale mówicie o tej kobiecie, której podałem wino?

Pokiwałem głową.

– Przychodzi tu od jakiegoś czasu z koleżanką. Zwróciłem na nie uwagę, bo kiedyś dostawiał się do tej drugiej jakiś facet i nie chciał odpuścić. Zapytałem, czy potrzebują, bym wezwał ochronę. Facet się wycofał. Ta, o której mówisz, miała jakieś takie krótkie imię. Emma, Ella? Eda! Tak, na pewno Eda.

Hm... Eda. Bruno się spisał. Na pewno w tym miesiącu dostanie premię.

– Dziękuję za tę informację. Wiesz coś jeszcze?

Pokręcił głową.

– Niestety.

– I tak jestem wdzięczny. – Spojrzałem na Jaspera. – Znajdź wszystkie informacje o tej Edzie.

– Na kiedy? – zapytał.

– Na wczoraj – powiedziałem, ruszając z miejsca.

Wyszedłem na zewnątrz. Przy samochodzie stał już kierowca i ochroniarz w jednym, paląc papierosa. Kiedy mnie zobaczył, pociągnął

jeszcze jednego macha i zdeptał butem resztę. Usiadł za kierownicą, a ja z tyłu.

O tej porze nie było korków, więc po piętnastu minutach znaleźliśmy się już pod moim domem. Gdy wszedłem do środka, od razu przywitało mnie głośnie szczekanie. Z góry zbiegł mój amstaff i zatrzymał się przy mnie. Wydałem mu rozkaz, a on zaraz usiadł. Klęknąłem i się z nim przywitałem.

Potem podążyłem do salonu, zdejmując po drodze marynarkę. Podwinąłem rękawy białej koszuli i złapałem za karafkę. Tu przy najmniej nikt nie mógł mi niczego dosypać.

Zaśmiałem się do swoich myśli i odtworzyłem w pamięci dzisiejszą noc. Miałem w dupie Lucy i nawet to, że mogła zostać wysłana przez Rosjan. W mojej głowie była tylko brunetka.

Eda.

Co ta kobieta miała w sobie, że tak mnie do niej ciągnęło? Jeszcze kilka godzin temu myślałem, że nie mam swojego typu. Cóż... chyba właśnie go znalazłem.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

**MASZ OCHOTĘ NA MAFIJNĄ KOMEDIĘ
Z NIEBEZPIECZNYM CHŁOPCEM I ZADZIORNĄ
DZIEWCZYNĄ W ROLACH GŁÓWNYCH?**

Dwudziestodwuletni Hank to właściciel klubu nocnego. Jego lokal cieszy się powodzeniem wśród fanów dobrej zabawy, a także okazuje się świetną przykrywką dla przestępczej działalności mężczyzny. Nielegalne interesy idą mu całkiem nieźle. Cóż, w końcu talent do tego biznesu ma we krwi. Jednak, szczerze mówiąc, Hank nie przepada za sposobem, w jaki zarabia na życie. Po cichu marzy o czymś zupełnie innym.

Nieoczekiwane zdarzenie zmienia życie mężczyzny i od tego momentu Hank nie potrafi przestać myśleć o charakternej Edzie, która niespodziewanie pomogła mu wyjść z opalów. Wszystko to brzmi jak dobry początek obiecującej znajomości, prawda? Problem tkwi w tym, że Eda nie wydaje się gotowa ulec mężczyźnie gorącemu jak samo piekło. Z kolei jej upór doprowadza Hanka do szału.

Szkoda tylko, że mężczyzna nie może pozwolić tej relacji rozwijać się we własnym tempie. Hank odkrywa bowiem, że ktoś postanowił zabawić się tym, co stało się dla niego najważniejsze...

PATRONI MEDIALNI:



ebook dostępny na:

ebookpoint

© CUTE
©© SENSUAL
©©© SPICY
©©©© DARK

**editio
red**
EDITIO.PL

